

Przegląd Wileński

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I LITERACKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Wilno, Uniwersytecka № 9 m. 9.

Czynne od g. 12—3 prócz świąt.

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strona — 7000 mk.

1/2 " — 3500 "

1/4 " — 1800 "

1/8 " — 1000 "

Na martwym punkcie.

Uznanie Litwy *de facto* przez Amerykę oraz warunkowo *de jure* przez Ententę być może ruszy jednocześnie z martwego punktu sprawę stosunków polsko-litewskich, na którym ta ugrzęzła od chwili inkorporacji Wileńszczyzny.

Próby ze strony Rzeczypospolitej Polskiej nawiązania stosunków konsularnych z Republiką Litewską z pominięciem drażliwej kwestji granic, rzecz prosta, musiały odnieść niepowodzenie, gdyż rząd litewski przyjmując propozycje rządu polskiego tem samem akceptował by milcząco fakt aneksji Wileńszczyzny, co by oznaczało zejście przezeń z dotychczasowego stanowiska.

Trwa więc w dalszym ciągu ów stan nieznośny, o którym swego czasu marzył rząd Sowieckiej Rosji w stosunku do Niemiec, proklamując słynne hasło: „ni mira, ni wojny!”

Jak długo jeszcze trwać będzie?

Państwo polskie jako całość oczywiście w słabym stopniu odczuwa nienormalność położenia na swej północno-wschodniej granicy — zwłaszcza podczas pokoju. Jedynie w razie wojny z którymś z potężnych sąsiadów da się mu mocno we znaki nieuregulowany zatarg z państwem litewskim. Ludność wszakże Wileńszczyzny i obecnie już dotkliwie odczuwa sztuczny podział kraju i niemożność swobodnej komunikacji z Kownem. Zbyt wiele interesów wiąże te dwie przedzielone dziś pasem neutralnym połacie kraju w jedną całość, aby dłuższy rozdział nie wywoływał dotkliwych zaburzeń w organizmie ekonomicznym i psychicznym.

Geograficzne położenie Wileńszczyzny, przypominające worek, sprawia, że ludność jej czuje się właśnie jak w worku, pozbawiona swobody ruchów i szerokiego oddechu.

Może mało kto u nas zdaje sobie z tego sprawę dzięki ogólnej sytuacji nienormalnej zarówno

w całej Europie, jak przedewszystkiem w Rzeczypospolitej Polskiej. Społeczeństwo nasze zaprzątnięte ustawicznym spadkiem kursu marki polskiej i pozbawione przez to podstaw normalnego rozwoju gospodarczego, żyje życiem prowizorycznym i mniej bierze do serca wogóle wszelkie niedogodności i braki, niemniej jednak zamknięcie hermetyczne pobliskiej granicy wywiera swój wpływ deprymujący na bieg życia ekonomicznego i na psychikę ludności.

Z drugiej strony również państwo litewskie, zablokowane na znacznej przestrzeni swych granic na dłuższy przeciąg czasu nie może żyć i rozwijać się normalnie.

Wreszcie kwestja pasa neutralnego, pozostającego w stanie zupełnej anarchji, wymaga ostatecznie jakiegoś załatwienia racjonalnego, którem w żadnym razie nie może być mechaniczny podział jego na dwie równe części między Litwą a Polską.

Wszystkie powyższe względy wymagają, aby sprawa stosunków polsko-litewskich, pozornie nieaktualna po jednostronnem załatwieniu spornej kwestji Wileńszczyzny przez Polskę, znalazła się znów na porządku dziennym.

Jest rzeczą aż nadto jasną, że przy obecnych nastrojach, panujących w społeczeństwie polskim i litewskim żadną ze stron bezpośrednio zainteresowanych nie może wystąpić z inicjatywą i że tylko jakiś autorytatywny czynnik postronny może wziąć na siebie rolę medjatora. Do tej roli powołaną jest z natury rzeczy Liga Narodów, ale po kompromitacji zupełnej dotychczasowych jej usiłowań w tym kierunku i wykazaniem w projektach Hymansa braku poczucia realizmu, trudno oczekiwać, by chciała i mogła powtórzyć swą próbę interwencji z lepszym skutkiem.

Natomiast akt uznania Litwy *de jure*, wystosowany przez konferencję ambasadorów w Paryżu, zawierający warunek wykonywania przepisów traktatu Wersalskiego, mógł by stać się punktem wyjścia dla

nowej akcji międzynarodowej w kwestji stosunków polsko-litewskich. Jak wiadomo bowiem, traktat Wersalski przewiduje określenie granic wschodnich Polski przez Ententę, co daje możność dyplomacji litewskiej powołania się przy tej sposobności na ów punkt traktatu, jako pozostający w bezpośrednim związku z żądaniem umiędzynarodowienia żegluga na Niemnie.

Nie wiemy oczywiście, czy rząd litewski pragnie, aby sprawa granic polsko-litewskich została ujęta przez mocarstwa sprzymierzone, jak również czy te mocarstwa zechcą się zajmować na serjo tem drażliwym zagadnieniem, ale nie widzimy w blizkiej perspektywie dziejowej innej drogi, która by mogła doprowadzić jeśli nie do definitywnego, to przynajmniej do prowizorycznego rozstrzygnięcia obecnego zatargu między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Litewską, który przeciągając się w nieskończoność i grożąc przejść w stan chroniczny, obu stronom, a przede wszystkim ludności Wileńszczyzny będzie wyrządzał niepowetowane szkody.

O naprawę stosunków polsko-litewskich.

Z innej strony ujmuje zagadnienie, poruszone przez nas w artykule wstępnym, p. Aleksander Babiński w Kurjerze "Polskim". Analizując powody nieporozumienia polsko-litewskiego nawołuje on do zaprzestania wzajemnych szykan i represji, mając nadzieję, że tą drogą się wytworzy atmosfera, bardziej sprzyjająca załatwieniu sporu politycznego.

Wielowiekowe współzycie narodów w ramach dawnych państw zachodnich wytworzyło skomplikowane stosunki, które z trudem dają przekształcić się w związku z nowymi warunkami bytu. Proces tych

przekształceń wymaga wielkiego zrozumienia, dobrej woli i poczucia sprawiedliwości. W chwili kiedy te narody wyprostowują się, nieuniknione są starcia między nimi.

Polacy i Litwini nieomal jednocześnie wydostali się z kajdan w ciężkich warunkach, pod groźbą inwazji niszczycielskich ze wschodu. Nie było momentu dla wzajemnego wyjaśnienia sobie swych celów i porozumienia się. Powstały stąd działania żywiołowe, często nieodpowiedzialne. Możemy jednak stwierdzić z całą stanowczością, że w żadnym okresie stosunków, ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie było i niema w narodzie polskim wrogich uczuć lub niechęci do narodu litewskiego.

Dzisiejszy stan stosunków polsko-litewskich wynika z wielkiego dziejowego nieporozumienia. Gdy w roku 1919 młodzież polska z Litwy śpieszyła pod sztandary polskie, dążyła do odparcia wyłącznie najeźdy bolszewickiego, nie rozróżniała przy tem sprawy Polski od sprawy Litwy. Nie miała nigdy zamiaru walki z Litwą, która wówczas dopiero rodziła się do życia państwowego w formach niejasnych. Współzycie w ciągu wieków w dobrej i złej doli wytworzyło wspólność interesów. Nasza młodzież działała w tem przekonaniu, że tych właśnie wspólnych i nierozłącznych interesów broni.

Przyznać trzeba, że młodzież ta nie rozumie ideologii narodu litewskiego, która znalazła wyraz w ruchu odrodzieńczym końca XIX i początku XX wieku. Jaskrawym wyrazem tego nieporozumienia było zachowanie się P. O. W. w Litwie. Utworzona na rdzenie polskiej ziemi dla obrony praw narodu przeciw najeźdźcom, organizacja ta walczyła z wrogami Polski odrodzonej. Wilno wchodziło w zakres tych zmagania. Po wyzwoleniu tego miasta P. O. W. sięgnęła dalej w Litwę, w nadziei, że dopomoże do jej całkowitego wyzwolenia. W zasadzie młodzież ta dążyła do niepodległej Litwy, tylko nie mogła jej sobie wyobrazić bez dobrowolnej łączności z Polską. Tutaj jej ideologia tragicznie starła się z nową ideologią litewską i młodzież padła ofiarą tego nieporozumienia, zapełniając więzienia kowieńskie.

Obecnie P. O. W. na zjeździe odbytym w Warszawie dnia 25.VI rozwiązała się i utworzyła nową

MIECZYSLAW GOLDSZTAJN.

Szalom Asz jako poeta.

"Cel mego powrotu do kraju jest osobisty, że tak powiem sentymentalny. Ciągnęło mię do Polski, by znowu ujrzeć ten kraj i te pola, te łąki, tych chłopów, to środowisko, skąd czerpałem tematy i natchnienie dla mojej twórczości".

(Z wywiadu „Naszego Kurjera” z Szalomem Aszem).

Szalom Asz obok Pereca jest najwybitniejszym poetą o sławie europejskiej, jakiego wydało żydostwo polskie. Twórczość jego jest w jaknajściślejszym związku z ziemią polską, którą prawie wyłącznie pomiędzy pisarzami żydowskimi, Asz umie tak pięknie opisywać i z literaturą polską, mającą wielki wpływ na poetę. Szczególny wpływ na twórczość Asza wywiera Wyspiański. Urodzony w Kutnie, w tradycyjnej rodzinie żydowskiej Asz debiutuje w r. 1900 opowiadaniem „Mojszele”. W roku zaś 1904 ukazuje się

z pod jego pióra poemat z życia żydowskiego w Polsce p. t. „Miasteczko”, jedno z najpiękniejszych dzieł w nowej literaturze żydowskiej, dzięki któremu autor zdobywa sobie wielki rozgłos i popularność. „Miasteczko” zostaje przełożone na wszystkie prawie języki europejskie, między innymi i na język polski.

Twórczość Asza nie jest bynajmniej jednostajną, prawie żaden rodzaj poezji nie jest mu obcy: pisze on nowele, opowiadania, poematy, powieści, dramaty i t. d. i wszędzie wykazuje swój wielki talent.

Szalom Asz, jako romantyk teraźniejszości, zajmuje w literaturze żydowskiej odrębne, specyficzne miejsce. Jest on pierwszym z poetów żydowskich u którego realizm i romantyzm wiąże się w syntetyczną całość. Jest on piewą braterstwa, harmonji, cichego zachwyty, smętnej tęsknoty i prostoty.

Jeden z najlepszych krytyków żydowskich Nigier nazwał Asza prorokiem ziemi. My byśmy go nazwali piewą ziemi polskiej, z którą czuje nierozdzielny, organiczny związek.

Asz opisuje kraj rodzinny z podziwu godną prostotą, z osobliwą wstydlivością, ukrywając tklivość i głębokie przywiązanie.

organizację: Polską organizację Wolności o charakterze wybitnie społeczno-kulturalnym.

Czas więc ostatni, aby zlikwidować sprawę P. O. W. w Kownie. Procesy polityczne nie powinny nigdy przechodzić w akty znęcania się nad przeciwnikiem bez żadnej potrzeby.

Zywimy niepłonną nadzieję, że obecne stosunki, choć bardzo przykre, stanowią tylko okres przejściowy i winny zmienić się na stosunki pokojowe i przyjazne. Jednym ze środków, które są w naszej mocy, jest usuwanie wszystkich kwasów podsycających niechęć bez żadnej dla kogokolwiek bądź korzyści.

Wspomniałem już o losie P. O. W. w Kowieńszczyźnie. Nie ustają też represje względem żywołu litewskiego w Wileńszczyźnie. Oprócz przeciągającego się przymusowego wydalenia ich działaczy kulturalnych z Wilna, mamy do zanotowania jeszcze fakt zamknięcia wszystkich pism o charakterze litewskim, pociągnięcia redaktorów do odpowiedzialności sądowej i nawet ich zaarrestowania. Te sposoby postępowania z prasą zasadniczo nie prowadzą do celu, a już areszty redaktorów nawet w carskiej Rosji nie były praktykowane. Takie zarządzenia rozszerzają i pogłębiają przepaść między obu narodami, groźną dla przyszłości. Jeszcze jest być może ostatni czas do nawrotu. Trzeba z dobrą wolą szukać drogi, dążyć z obu stron do zaprzestania represyj. Tego rodzaju akty z obu stron byłyby zapowiedzią dla przyszłego przyjaznego układu stosunków polskolitewskich, niezależnie od załatwienia spraw politycznych.

Aleksander Babiański.

Uchrześcjanienie życia przez... endeków.

Chryścjanizm zawsze dążył i dążyć będzie, by wzniosła jego doktryna regulowała stosunki ludzkie, jednak w pewnych momentach ten prąd do pogłębienia życia uwydatnia się silniej. Takie hasło np. rozbrzmiewało głośno w Wiedniu, gdy przez szereg lat burmistrzem stolicy naddunańskiej był dr. Karol

Bohaterzy opowiadań Asza na początku jego literackiej działalności są to po większej części ludzie prości, prymitywni, mieszkańcy małych miasteczek i wsi, gdzie człowiek czuje głębiej przywiązanie do ziemi. Ludzie ci posiadają dużo powabu, naiwności i radość życiową.

Poemat „Miasteczko” jest niewątpliwie arcydziełem. Całe piękno, całą poezję dawnego tradycyjnego świata żydowskiego w polskim małym miasteczku Asz uwiecznił w szeregu artystycznie ujętych obrazów, pisanych spokojnym stylem epickim z odzieniem liryzmu.

Miasteczko żydowskie bowiem zamiera: wszystko, co tylko tchnie życiem, ucieka do większych miast i bodaj wkrótce miasteczko żydowskie, żyjące życiem patriarchalnym i prawie nie tknięte przez kulturę europejską, będzie należało do przeszłości, do historii. Otóż „Miasteczko” jest pewnego rodzaju „pomnikiem” zamierających miasteczek żydowskich.

Jest to idylla rodzinna. Mieszkańcy całego miasteczka, bogaci i biedni, żydzi i nieżydzi, to jakby krewni, jakby bracia, stanowią wspólną rodzinę.

„Nawet wysoki szczyt kościoła i mała chorą-

Lueger, jeden z najwybitniejszych tam działaczy *Christlich-Sozial*, człowiek bezwarunkowo ideowy i o dużych zdolnościach, lecz, niestety, jednostronny i antysemita. Od lat kilkunastu z okładem rozlega się i w Polsce apel do uchrześcjanienia życia. Nawet bezwyznaniowiec powitać musi z sympatją wszelkie poczynania, które zmierzają ku temu, by nauka Chrystusowa nie była kapitałem martwym, lecz wcieloną została do życia praktycznego nasamprzód przez tych, co się mienią być chrześcjanami. Narodowi i ludzkości tylko na pożytek wyjść może zgoda chrześcjaniego słowa i czynu, *Logos i Ethos*, mająca być prostym wynikiem powyższych zabiegów.

Uchrześcjanienie życia wprowadziła do swego programu „chadecja” i to od chwili, jak tylko zdołała zorganizować się.

Rzeczą powszechnie znaną jest, że rodzinna chadecja nie poszła u nas ani drogą chrześcjanisko-społecznych stronnictw w Austrii, ani po linii centrum niemieckiego, ani też łącznie z konserwą. Natomiast po wojnie cała nasza chadecja, z *dobrodziejstwem inwentarza*, przeszła faktycznie pod sztandar endecko-antysemicki. Następstwem oczywistym tego faktu jest owo zlanie się hasel i programów tych różnych w swej istocie prądów społecznych. Ponieważ nie da się zaprzeczyć, że w szeregach endecji niemało jest inteligencji, a antysemitom nie można odmówić pewnej impulsywności, endecy i antysemita wysunęli się na czoło i są mózgiem u nas akcji chadeckiej, cierpiącej właśnie na brak kierowników. Ta droga wzniosłe hasło, domagające się uchrześcjanienia życia stało się endeckiem tak co do swej obecnej przynależności, jak do sposobu ujęcia i przeprowadzenia.

I cóż dziś widzimy?

Widzimy dziś jak endecja, która wchłonęła z przeszłości polskiej całą butę szlachecką, upór, warcholstwo..., a ze stosunków rosyjskich — iście czar-nosecinne metody traktowania mniejszości narodowych, dziś promenuje jako szermierz idei... uchrześcjanienia życia! Ziejąca na pracowników wzgardą, nienawiścią, pełna obłudy w strojeniu się szczytnymi hasłami, często frondująca względem Stolicy Apostolskiej i stale a nikczemnie szkalująca niemiłych sobie

giewka synagogi żyją w wielkiej harmonji, jedno niebo rozciąga się nad nimi i jeden Bóg je strzeże” — tak opowiada nam Asz w „Miasteczku”.

Wszystko w „Miasteczku” żyje pewnym, spokojnym i zgodnym życiem i ludzie z naturą stanowią jedną całość. Brudne i nędzne miasteczko żydowskie zlewa się harmonijnie z wielką, przepiękną przyrodą, która u Asza nabiera cech ludzkich, zostaje uosobioną, t. j. przedstawioną, jak osoby z ludzkimi cechami i uczuciami, a przez to zjawiska przyrody stają się nam piękniejsze, bliższe i droższe.

Asz jako artysta wielkiej miary, znajduje bardzo wiele przepięknych momentów idyllicznych i po mistrzowsku odmalowuje je, to z epickim spokojem, to ze wzruszającym liryzmem, czasami zaś, zresztą bardzo rzadko, wpada nawet w ton sentymentalny.

Ludzie w „Miasteczku”, to jakby drzewa z głębokimi korzeniami, zrosnięte z ziemią. I nawet gdy liście usychają, gdy cała natura zamiera, to korzenie zostają w ziemi i ciągną z niej soki.

„Od Żyda urodzonego w tym kraju pachnie więcej polem, jabłkami, aniżeli synagogą i mykwą”, tak powiada nam Asz.

biskupów, endecja mimo swej monstrualności paraduje dziś w najniżejściwszej dla siebie roli pionierki odrodzenia życia chrześcijańskiego.

W rezultacie endecja powtarza nie tylko *Polska, to my*, lecz też *Kościół, to my*, torując w ten sposób sobie drogę do narzucenia obalamuconym tłumom analfabetów politycznych przeświadczenia, że poza endecją nie masz myśli ani polskiej, ani katolickiej... Bezwyznaniowcy i Żydzi jako zewnętrzni przeciwnicy światopoglądu katolickiego nie są tak niebezpiecznymi przeciwnikami ideałów chrześcijańskich, co właśnie endecja, niepomna tego, że wysunięte hasła przecie do czegoś jednak obowiązują!

W jeszcze jaskrawszem w świetle ukazuje się akcja uchrześcijanienia życia, zbratana z antysemityzmem, traktowanym u nas jako głupie, bezcelowe (a może celowe?) i bezwstydnę podjudzanie ciemnych mas, niezdolnych zrozumieć walki inaczej, jak tylko zaciskając zęby i pięść.

W taki to sposób — przy pomocy endeków i antysemitów — postępuje naprzód uchrześcijanienie Wilna!

Dość blizki kontakt z treścią artykułu niniejszego ma pytanie: czy uchrześcijanienie handlu, przemysłu i t. d. nie kryje w sobie dużych niebezpieczeństw dla dobrej sławy, jakiej powinno zażywać imię chrześcijańskie? Bo, proszę tylko, dziś przyforsownem i bardzo często pewnie interesownem używaniu szyldów lub nazw chrześcijańskich przez przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i in. rychło możemy doczekać się tego, że obok żydów obrzezanych będziemy mieli równolegle *żydów nieobrzezanych!* (Oczywiście używam tu nazwy *żyd* tylko jako *Schacherjude*). Zbyt trzeba być naiwnym, by sądzić, że szyldy: *Chrześcijańska masarnia* lub *Katolicka mleczarnia* albo nawet w rodzaju: *Tu się sprzedaje katolicka nafta, cukier...* przybliży nas o jeden włos do prawdziwego czynnego chrystjanizmu. Również zawieszenie na ścianie sklepu lub pracowni wizerunku Ostrobramskiej nie wygna jeszcze przewrotnego bożka Merkurego stąd, dokąd go wprowadziła bezwzględna chciwość ludzka, fałszująca bezecnie wagi, miary i produkty.

Żydzi w „Miasteczku“, to ludzie, którzy czują grunt pod nogami i całą duszą kochają tę ziemię. Wszystko tu pachnie słońcem, ziemią, drzewem, trawą, wszystko się uśmiecha. U Asza wszystko nabiera szczególnego uroku.

Najlepiej scharakteryzuje Asza ustęp następujący:

„Bóg powie: wszak człowiek, to tylko jeden z moich stworów, żywiących się płodami ziemi, króże z niej psychodzą i do niej z biegiem czasu wróć. Czyż nie jest on bratem drzewa? I czy nie można go porównać z trawą w polu, mającą swe korzenie w ziemi, która (trawa) pochodzi z niej i do niej z powrotem wróć“.

„Miasteczko“ Asza nie zna walk i tragicznych przeżyć i jeżeli czasami zachodzi konflikt, to jest on tylko przemijającym. Jeśli jedna strona ulega drugiej, naprzykład rabin cadykowi, nie jest to obrazą honoru, niema tutaj zwyciężonego. Poddający się rabin wyrasta w tym pięknym momencie bardzo wysoko, nawet w oczach swych przeciwników.

„Miasteczko“ Asza zajmuje w literaturze europejskiej wybitne miejsce.

Właśnie prosto ku temu haniebnemu poniżeniu imienia chrześcijańskiego prowadzi dzisiejsza powierzchowna, wcale nie sięgająca w głąb, akcja uchrześcijanienia życia, kierowana mózgiem, a wykonywana rękami — endeków i antysemitów.

Gardiner.

Bezstronny historyk niemiecki.

Do nielicznych, dla Polaków bardzo życzliwie usposobionych przedstawicieli nauki niemieckiej należy dziś prof. Hans Delbrück. Dotychczas nic nie mogło zrazić jego do obranej raz linii postępowania.

Prof. Delbrück naogół neguje istnienie jakiegos rasowego antagonizmu między Polakami i Niemcami, co, jak wiadomo, znalazło swój wyraz w przysłówiu: *Póki świat stoi światem, Niemiec nie będzie Polakowi bratem*. Podobne ujęcie stosunku obu narodów było przedmiotem badań znakomitego historyka niemieckiego Maksa Lehmana, który w Getyndze na posiedzeniu towarzystwa naukowego uznał je za historycznie nieuzasadnione. Dziwnem to jest, lecz niemniej faktem, że według prof. Delbrücka, rzadko kiedy i gdzie dwa sąsiednie a tak odrębne pochodzeniem i mową narody, wiodły tak mało wojen, jak właśnie Polacy i Niemcy. Zwłaszcza wojen zaborczych nie było między nimi i duże połacie ziemi polskiej na Zachodzie stały się własnością Niemiec tylko w drodze dobrowolnego poddania się ksiąząt słowiańskich.

Szczególnie ciekawem jest oświetlenie, jakie daje prof. Delbrück rozgłośnej bitwie pod Grunwaldem (1410) i upadkowi Zakonu Krzyżackiego. Historyk niemiecki powiada, że więcej niż Polacy wroga dla Zakonu był usposobiony rząd pruski, tameczna szlachta i miasta, które nie chciały dłużej znosić nad sobą w takiej formie panowania kasty rycerskiej. Naogół rządy rycerzy krzyżowych były dla kraju i ludu ciężkie i dławiące. Państwo, powołane do bytu przez wojowniczych mnichów, po ukończeniu bezpośredniego ich zadania — nasadzenia tu chrystjanizmu, było anachronizmem, trzymającym się jedynie dzięki

Asz w swym pięknym poemacie opowiada zmęczonemu i dekadenskiemu europejczykowi, znającemu tylko dysonanse, jaka głęboka idylla, jakie spokojne, ciche i zgodne życie panuje w „Miasteczku“.

Zamiast skrajnego indywidualizmu, tak charakterystycznego dla współczesnego europejczyka, Asz nam przeciwstawia gorący, braterski stosunek, zamiast wzajemnego odpychania od siebie ludzi i ciągłych waśni — patryarchalną harmonję.

Chłodnemu, twardeму życiu dzisiejszemu z wewnętrznem rozdarciem, z ciągłą refleksją Asz przeciwstawia „Miasteczko“, gdzie wszyscy kochają się jak bracia, gdzie wszystko owiane jest duchem miłości i świetlanego współżycia. Asz uczy nas wierzyć, kochać, zachwycać się, upaść na kolana i modlić się, uśmiechać się jak dziecko, śpiewać, jak ptak w lesie, jak trawa w polu, szukać i znaleźć piękno we wszystkim.

Asz przeciwstawia nam zawsze roztargnionym, krzyczącym z bólu i rozpacz, analizującym wszystko i wszędzie, wyrachowanym, mądrym i sceptycznym — spokój, równowagę, szacunek, miłość, tęsknotę i radość życiową.

osobliwej psychice ówczesnego stulecia. Stąd, według prof. D., Polakom przypadła rola dziejowa stania się narzędziem konieczności historycznej, które acz nieświadomie dla siebie, służyło interesom niemieckości, przygotowując tą drogą grunt pod budowę hohenzolernowskich Prus.

Dalej prof. Delbrück podkreśla płytkość odmawiania Polakom całkiem instynktu państwowego, którego posiadanie w epoce Jagiellonów ujawniło się w stworzeniu wielkiego narodowościowego państwa. Rozczłonkowanie w swoim czasie kraju niemieckiego na setkę z okładem ksiąstewek i zaciekle walki między poszczególnymi plemionami jednego narodu nie uprawniają wszakże do odmawiania Niemcom zmysłu politycznego!

Znaczenie Polski ocenił Wielki Kurfürst, gdy w r. 1661 pisał: „jeśliby te obydwa państwa (Polska i Brandenburgja) połączyły się, ktoby mógł się przeciwstawić takiej sile?” Tenże monarcha w politycznym testamencie zalecał swym następcom dbać o dobre sąsiedzkie stosunki z Polską, „ponieważ z jej zachowaniem i utrzymaniem, wiąże się wasze i waszego Kraju dobro.“

Przedstawiciele niemieckiej myśli politycznej baron von Stein i książę Bismarck nie byli tak wrogo usposobionymi dla Polaków, jak o tem często się mówi i nieraz zdobywali się na sądy rzeczowe. Przed posłem von Kardorff żelazny kanclerz wyznał też, że niemiecka kolonizacja na wschodzie była nie podług jego myśli, była tylko ustępstwem, wymuszonym na nim przez partje skrajnie nacjonalistyczne, przed którym nieraz publicznie ostrzegał.

W stuleciu, ubiegłym lata 1830 — 1860 były okresem największych sympatyj ze strony Niemców dla Polaków i ich zmagani się z caratem o wolność Ojczyzny.

Wat

Poeta w dalszej swej twórczości szuka czegoś odświeżającego, czegoś, coby go wznieść mogło po nad życia poziomem. To jest właśnie powodem przejścia jego do motywów biblijnych.

W Biblii bowiem człowiek stanowi tylko cząstkę natury, przyroda i człowiek to jedno. To też w krajobrazach u Asza daje się zauważyć misteryjna tęsknota za przyrodą.

Jako rezultat podróży Asza do Palestyny i Ameryki ukazują się w roku 1908—09 „Obrazy i Listy z Palestyny“ i powieść „Ameryka“.

W „Obrazach i Listach z Palestyny“ poeta po mistrzowsku maluje nam całe oblicze pięknej natury palestyńskiej.

Powieść zaś „Ameryka“ to szereg obrazków ze smutnej doli dzieci żydowskich na emigracji.

W roku 1911 pojawia się prześliczna powieść Asza w 2-ch częściach „Mery“.

W „Mery“ maluje nam Asz życie materialne i duchowe Żydów rosyjskich: wewnętrzne życie żydowskiej inteligencji w Rosji, mas żydowskich w „stre-

Z mego notatnika:

Flaki warszawskie — z kuchni wileńskiej.

Jakiś fatalizm ciąży nad prasą polską w Wilnie. Od chwili wznowienia „Kurjera Litewskiego“ przez p. Hipolita Korwin-Milewskiego jesteśmy świadkami ustawicznych zmian tytułów, wydawców, redaktorów. Historyk prasy wileńskiej od r. 1906 będzie miał nielada pracę z samą jej bibliografią.

Po wojnie efemeryczność prasy stała się zjawiskiem jeszcze bardziej rażącym. Nie tak dawno zmieniły kierunek i wydawców „Gazeta Wileńska“, oraz „Gazeta Krajowa“. Ostatnio zaś „Gazeta Krajowa“ przestała wychodzić całkiem, natomiast ukazały się „Słowo“ i „Kurjer Wileński“.

Z zamknięcia „Gazety Krajowej“ wypada tylko się cieszyć. Z chwilą objęcia tego wydawnictwa przez p. Ludwika Chomińskiego, a następnie p. K. Okulicza tytuł całkowicie przestał odpowiadać treści. Nic krajowego w piśmie nie pozostało. Są tytuły bezbarwne, które mogą figurować na gazetach, wychodzących pod każdą szerokością geograficzną i są tytuły sztandarowe, znamionujące wyraźnie charakter i kierunek pisma. „Gazeta Krajowa“, zgodnie z intencjami jej założyciela, miała za zadanie bronić odrębności naszego kraju przed zakusami unifikacyjnymi. Późniejsi kierownicy spaczyli najzupełniej to założenie nie zdobywając się nawet na obronę skromnego separatyzmu dzielnicowego, nie zmieniając jednakże tytułu pisma, który stał się pustym dźwiękiem, anachronizmem. Dobrze, że się skończyło to balamucenie opinii publicznej.

Przejęcie „Gazety Krajowej“ przez grupę obszarników ze zmianą tytułu na „Słowo“ nie rokuje dlenikowi długiego żywota. Obrona interesów wielkiego kapitału nie znajdzie zbyt wielu zwolenników, firma zaś wydawcy czyni zgoła iluzoryczną zapowiedź redakcyjną o przeciwstawieniu się demagogii nacjonalistycznej.

„Kurjer Wileński“, sądząc z nazwiska redaktora p. Laudyna, będzie ponownym wydaniem „Słowa Żołnierskiego“, czyli organem kół peowiacko-belwe-

fie osiadłości“ w czasie rewolucji i pogromów i atmosfery, w której żyją Żydzi rosyjscy.

„Mery“ miała stać się początkiem wielkiej epepej z życia Żydów we wszystkich częściach świata.

W „Mery“ Asz zdradza wielką subtelność i znajomość psychiki ludzkiej i okazuje się malarzem wielkiej miary duszy ludzkiej. Żydowski świat salony w Petersburgu zarówno jak „rów“, t. j. dzielnicowa, w której żyją masy żydowskie przedstawione są w tej powieści z prawdziwym artyzmem.

Zaznaczyć warto, że do „Mery“, będącej obrazem z życia Żydów rosyjskich, Asz wprowadza Kowalskiego, Żyda polskiego, wychowanka Akademii Krakowskiej, przesiąkniętego całkowicie kulturą polską i kochającego całą swą wrażliwą duszą artystyczną ziemię polską.

I właśnie to przywiązanie do ziemi polskiej, jest charakterystyczne dla Asza. Czy poeta znajduje się w głębi Rosji, czy w Ameryce, czy w Palestynie, czy w Niemczech, czy gdziekolwiek bądź zawsze pamięta i tęskni za górami, dolinami, polami, lasami i chłopami polskimi.

Pozostaje jeszcze wymienić szereg dzieł, z któ-

derskich. Szumne zapewnienie redakcji o nawiązaniu nici tradycji z przedpowstaniowym „Kurjerem Wileńskim“ Kirkora może wywołać jedynie zdumienie i uśmiech ironiczny.

W rezultacie będziemy więc mieli w Wilnie naśladownictwa „Gazety Porannej“, „Rzeczypospolitej“, „Czasu“ i „Kurjera Porannego“ i ani jednego organu politycznej myśli samodzielnej, ani jednego pisma codziennego, broniącego interesów kraju. Niech żyje unifikacja!

Generalne nieuctwo.

Generalny Komisarjat Wyborczy wydał sprawozdanie z wyborów do Sejmu w Wilnie nader szczegółowe z szeregiem wykresów, tablic i map.

Właściwie nie jest to sprawozdanie, lecz wydawnictwo agitacyjne, mające na celu wykazanie, że ludność Wileńszczyzny (łącznie z pasem neutralnym a nawet z częścią terytorjum, pozostającego pod rządami litewskimi) jest w przeważającej ilości polska, oraz, że wybory do Sejmu odbyły się bez żadnego nacisku władz, a uchwała sejmowa jest wyrazem żywiołowego dążenia mas ludowych do wcielenia ich kraju rodzinnego do Polski.

Dlatego też analiza ordynacji wyborczej, co wchodziło w zakres bezpośredni tego rodzaju wydawnictwa i rzuciło by ciekawe światło na niektórych „przedstawicieli woli ludności“ została dokonana pobieżnie i powierzchownie, natomiast bardzo dużo miejsca poświęcono cytowanym dosłownie wyjątkom z prasy litewskiej, które mają świadczyć o zupełnie swobodnej agitacji przedwyborczej.

Sporą część tomu zajmuje „statystyka“, obejmująca nie tylko wyniki wyborów, lecz również stosunki narodowościowe i wyznaniowe terytorjum, objętego postępowaniem wyborczym. Tablice, zawierające ostatnie dane, zostały opracowane na podstawie spisu ludności, dokonanego w grudniu 1919 r. przez Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich. Jaką zaś wartość posiada ten spis — jest to dotąd kwestja otwarta.

Najbardziej wszakże rażącym w wydawnictwie podobnym, mającym pretensję do urzędowego, ob-

jektynego sprawozdania, jest wstęp, p. t. „Zarys geograficzno-historyczny Ziemi Wileńskiej“ świadczący o zupełnym nieuctwie jego autora. Dość nadmienić, że żywioł polski w Litwie wyprowadza on od Wilków i Lutyków, rzekomo zamieszkujących Wileńszczyznę w czasach przedhistorycznych i z dobrą wiarą przytacza apokryficzną przysięgę Wilna z r. 1863 na wierność rządowi powstańczemu, zaopatrzoną w podpisy 89.315 obywateli województwa Wileńskiego!

Skandaliczny ów wstęp usposabia krytycznego czytelnika nad wyraz sceptycznie względem całego wydawnictwa.

Licz.

Piszą do nas.

Prowokacyjny pomysł.

Przed paru dniami jakaś usłużna agencja telegraficzna rozpowszechniła depezę, głoszącą że Polacy gdańscy przygotowują się do obchodu „Grunwaldzkiego...“

Gdy w r. 1910 Polacy pod zaborem austriackim świętowali pięćsetletnią rocznicę, krwawej rozprawy z Krzyżakami, ludzie patrzący dalej w przyszłość a mający dużo odwagi cywilnej, nie wahali się wskazać swym ziomkom na niewłaściwość obchodu powyższego, jako swym duchem wręcz przeciwnym tym ideałom, ku którym ludzkość kroczyć winna. Militarizm przecie to zмова, ciężąca nad światem, a dobytec oręża przeciw bliźniemu w ostatecznej konieczności dla obrony siebie i swoich, to najwyżej najsmutniejszy mus, który objektem święta narodowego być nie może i nie powinien.

Ale dajmy na to, że powyższe racje wcale nie istnieją, czy jest jednak jakiś rozumny, dostateczny powód, by dziś w Gdańsku Polacy tameczni mieli urządzać świętowanie Grunwaldu? Jeżeli gdzie, to właśnie w chwili obecnej gdańscy Polacy i Niemcy, na wolnej stopie i jako równi, stykają się ze sobą i mierzą się nawzajem. Zgoła nieznaczna mniejszość

rych najbardziej godne uwagi są: „Zburzenie świątyni“, „Ludzie dzisiejsi“, „Reb Szlome Nugid“, „W czasach niedoli“ jak również bardzo wiele ślicznych nowel.

Na zakończenie tego szkicu niech nam wolno będzie zacytować wyjątek z utworu: „Na Wawelu“ (z cyklu „Kraków“).

„Opiekunowie ludu, z obawy żeby śmierć nie zabrała wraz z ciałem i duszą, szczątki jej zbierają i próbują zamknąć w murach ogniotrwałego domu.

Siedem na nich pieczęci przyłożyli.

Zamknąć duszę, żeby nie uciekła!

Wchodzić tam, wsysać w siebie ducha narodu i wzmacniać zwątlone siły!

Szałeńcy! co robicie? Rozwalić zburzyć ten dom!

Dusza w murach! Duch zamknięty w czterech ścianach! Jedno siedlisko jest tylko dla duszy: pierś człowieka jak Świątynia dla Boga!

Dopóki w człowieku duch będzie żył — mocen on będzie świąty budować, — świąty burzyć. Duch żywy żyć może tylko w żywym sercu. Dusza wśród martwych kości i kamieni, jak one mchem porosnąć jak kości spróchnieć musi!

Dokąd tylko jaką kostkę wicher poniosł, wprowadzono ją z za siedmiu mórz, sprowadzono i w żelazną skrzynię wmurowano. Parodja korony na głowie, parodja miecza w rękę...

Czasami w nocy powiew wiatru z nad Wisły muśnie dzwon Zygmunta, dzwon wyda dźwięk i coś się budzi, — pozdrowienie z dawnych czasów, — pocałunek pradziada drgający w powietrzu. Śnać się stare kości pradziadów poruszają w żelaznych trumnach, brzęk mieczów słychać...

Echo...

A z trumny ciężko, zbyt ciężko się dźwignąć!

Jeśli uprzytomnimy sobie że „Kraków“, prześlągnięty duchem humanilianym i głęboką miłością, dla narodu polskiego napisany został w czasie największego rozwydrzenia antysemickiego w Polsce, to przekonamy się, że Asz jest prawdziwym artystą, umiejącym patrzeć sub specie aeternitatis i unoszącym się ponad czasem i miejscem.

polska i ogromna większość niemiecka patrzą tu sobie w oczy, jako reprezentantki dwóch sąsiednich narodów o tak odrębnej psychę. W takim oto momencie w czyichś mocno przewróconych głowach rodzi się głupia a dzika poprostu myśl — urządzenia na terenie gdańskim tej prowokacji, wymierzonej z natury rzeczy swem ostrzem przeciw Niemcom, jako narodowi i państwu. Widocznie nad ujściem Wisły pojęcie *wolnego miasta* komentowanem jest, jako coś, co pozwala na natychmiastowe realizowanie każdej myśli, która była się zrodziła w mózgu dotkniętym szalem ostrego nacjonalizmu. Obchód grunwaldzki, urządzony dziś przez Polaków w Gdańsku będzie potraktowany w podrażnionych kłeską wojenną Niemczech, wymierzenie policzka siedemdziesiątmiljonowemu narodowi niemieckiemu. *Cui bono?* Dla zadośćuczynienia tylko niemądrej ambicji narodowej!

Może to jednak tylko fantazja dziennikarska, któremi zasypują gazety przeróżne polskie agencje telegraficzne i prasowe, a które często rodzą się jedynie w bujnej wyobraźni korespondenta.

Pacyfista.



KSIEGARNIA

Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego

WILNO, KRÓLEWSKA 1.

**ODDZIAŁY: WILNO, — ul. Wileńska 36.
LIDA, — ul. Suwalska. OSZMIANA, — ul. Piłsudskiego. WILEJKA-POWIATOWA, — ul. Piłsudskiego.**

Zapolska G. A gdy w głąb duszy wnikniemy
" Antysemitnik
" Fin-de-siecléistka
" Frania Poranek
" Jak tęcza
" Janka
" Kaśka Karyatyda
" Kobieta bez skazy
" Małaszk
" Menażerja ludzka
" Modlitwa Pańska
" O czym się nie mówi
" Pan policmajster Tagiejew
" Sezonowa miłość
" Szaleństwo
" We krwi
" Wodzirej
" Zaszumi las. 2 tomy
" Znak zapytania.

Prosimy żądać bezpłatny dwutygodnik

„PRZEGLĄD WYDAWNICZY“.



Jak pracuje Osteuropa-Institut we Wrocławiu?

W № 9—10 „Przeglądu Wileńskiego“ zaznajomiliśmy naszych czytelników z ideą przewodnią, organizacją i działalnością wydawniczą „*Osteuropa Institut zu Breslau*“. Dziś mając pod ręką rozkłady prelekcji na zorganizowanych przez powyższą instytucję, *Hochschulkurse für Kunde von Osteuropa*, podajemy niżej przedmioty wykładów. Mają one tak swoistą i dobitną wymowę, że zwalniają nas od dłuższych komentarzy.

Prelekcje w semestrze letnim r. 1922 były następujące:

I. Prawoznawstwo.

Wstęp do polskiego cywilnego i handlowego prawa.—Dr. Reier.

II. Nauka o gospodarstwie.

1. Niemiecko-rumuńskie stosunki gospodarcze—Dyrektor Nebel. 2. Nowa rosyjska polityka gospodarcza, oraz 3. Gospodarczy i finansowy stan Polski—Dr. Fuckner.

III Handel i przemysł.

Rosyjskie surowce i ich znaczenie dla niemieckiego i rosyjskiego przemysłu tkackiego.

IV. Górnictwo i hutnictwo.

Struktura i skarby kopalniane Polski.—Docent dr. Bubnow.

V. Geografia i krajoznawstwo.

Główne miasta Europy Wschodniej i ich gospodarczo-geograficzne znaczenie.—Prof. dr. Dietrich.

VI. Rolnictwo i leśnictwo.

Kwestja zaludnienia i własności ziemskiej w Polsce.—Prof. dr. Berkner.

VII. Kultura i sztuka.

1. Spółczesne zagadnienia kulturalne w Polsce.—Prof. dr. Haase 2. Narodowe, społeczne i literackie prądy wśród Polaków, od rozbioru dawnego do wskrzeszenia nowego państwa.—Docent dr. Hanisz. 3. Sztuka w Pradze. — Prof. dr. Grotte.

Kursa języków.

Polski język dla początkujących.
Rosyjski: 1) dla początkujących, 2) dla postępujących. 3) lektura i konwersacja.
Lat ubiegłych były jeszcze wykłady języka czeskiego i rosyjskiej korespondencji handlowej.

Z kursów już odbytych (tegoroczny letni semestr był już piątym od początku tej instytucji) zanotujemy tylko te wykłady, które nas więcej mogą interesować, opuszczając natomiast *gras* prelekcji dotyczących przeróżnych zagadnień ekonomicznych Wschodu Europy.

Do aktualniejszych należą:

Żydostwo wschodnie.—Dr. Vogelstein. *Rosyjska dusza ludowa.* — Prof. dr. Haase. *Życie narodu węgierskiego.*—Prof. dr. Winkler. *Prywatne i publiczne życie w Finlandji.*—Prof. dr. Winkler. *Stan kościoła ewangelickiego w prowincjach bałtyckich.* — Dr. Bernewitz. *Kościół ewangelicki w Polsce.*—Prof. dr. Hofmann. *Rosyjska lektura tekstów religioznawczych (Tolstoj: Czem ludi żywut).*—Prof. dr. Haase. *Świat słowiański.* — Prof. dr. Diels. *Białorusini.* — Prof. dr. Abicht. *Rosja od pierwszej Rewolucji (1905).* — Prof. dr. Andreae. *Sztuka bizantyjska i rosyjska.* — Prof.

dr. Haase. *Zasady rosyjskiego, polskiego i czesko-słowackiego* „prawodawstwa społecznego”. — Dr. Schön-dorf. *Socjalizm rosyjski* Wstęp do rosyjskiego ruchu robotniczego. — Dr. Kaplun-Kogan. *Świat roślinny i zwierzęcy* Polski. — Prof. dr. Pax. *Kraj polski* — Prof. dr. Volz. *Prowincje bałtyckie*. — Prof. dr. Dierich. *Apostołowie słowiańscy i ich znaczenie dla społeczności*. — Prof. dr. Seppelt. *Światopogląd Tolstoja* — Prof. dr. Haase. *Romantyzm polski*. — Prof. dr. Diels. *Romans rosyjski w w. XIX*. — Prof. dr. Hanisch. *Literatura suomi-fińska*. — Prof. dr. Winkler. *Literatura węgierska*. — Prof. dr. Winkler. *Wybrane rozdziały z polskiego prawa konstytucyjnego* — Dr. Reier.

Nadto pracowały jeszcze seminarja, na których czytano teksty, wygłaszano referaty, dyskutowano etc.

Wobec tak wielkiego zainteresowania się w Niemczech *całokształtem* spraw Europy Wschodniej, wolno nam, tak dumnym z tego, że Rosję i kraje ościenne rzekomo najlepiej znamy, zapytać: a co czyni się u nas, byśmy mogli współpracować nad odbudową Europy Wschodniej?

Wl. T.

Niechęć do Polski.

„Tydzień Polski” nawiązując do artykułu „Czasu” p. t. „Fala niechęci”, omawiającego wzrastającą falę niechęci ku Polsce w Europie, konkluduje zupełnie słusznie:

„Sympatje, któremi otaczano narody uciskane, nie tworzą wcale kapitału, z którego procentów narody owe po wyzwoleniu mogłyby korzystać dla celów swojej polityki zaborczej. Przeciwnie sympatje te są raczej długiem, obciążającym nowe państwa: nie przebaczą im tego, co przebaczą innym. O tem powinniśmy pamiętać, jeżeli chcemy zrozumieć obecny stosunek świata do Polski. Opi-

nja europejska, która współczuła Polsce, widząc w niej ofiarę cudzego imperjalizmu i szowinizmu, jest dzisiaj nadzwyczaj wrażliwą na wszelkie objawy polskiego szowinizmu. Dlatego tak ulatwioną jest propaganda przeciwko Polsce i dlatego też podwójnie powinniśmy wystrzegać się wszelkich objawów nietolerancji narodowej lub religijnej, wszelkiej polityki odwetu w naszym życiu państwowem.

Jeżeli zamykamy na kresach cerkwie prawosławnej na tej zasadzie, że dawniej rząd rosyjski zamykał kościoły katolickie, nikt nie powie na zachodzie: Polakom można przebaczyć to, czego nieprzebaczyliśmy żadnemu narodowi kulturalnemu, bo Polacy sami niedawno byli uciskani i prześladowani. Nie, — mówią inaczej: jest to tembardziej nie do przebaczenia Polakom, że sami ucisk cierpieli i wiedzą co jest nietolerancja, na którą sami przed światem skarżyli się. „Fala niechęci” ku Polsce nie przerażać nas powinna, ale tylko zmusić do zastanowienia się i krytycznego sprawdzenia naszego własnego stosunku do innych narodów, do naszych sąsiadów, a w tej liczbie i do naszych byłych ciemiężców. Z całą szczerością powinniśmy sprawdzić, o ile są słuszne czynione nam zarzuty, aby niesłuszne z całą siłą odeprzeć, a błędów popełnionych na przyszłość unikać”.

Słuszne te uwagi przebrzmiały oczywiście bez echa, bo zagłusza je wrzask i gulgotanie rozindycznych piśmideł, od których się roi obecnie w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Podczas feryj letnich „Przegląd Wileński” wychodzi w odstępach rzadszych i w zmniejszonej objętości.

Treść numeru: Na martwym punkcie. — Aleksander Babiński. O naprawę stosunków polsko-litewskich. — *Gat-diner*. Uchrześcjanienie życia przez endeków. — *Wat*. Bezstronny historyk niemiecki. — *Licz*. Z mego notatnika. — *Pacyfista* Prowokacyjny pomysł. — *Wl. T.* Jak pracuje Osteuropa Institut we Wrocławiu. — Niechęć do Polski. — Odcinek. *Mieczysław Goldszajn* — Szalom Asz jako poeta.

ANTYKWARIAT NAUKOWY

przy Księgarni Stowarz. Nauczycielstwa Polskiego (dawn. „Kultura”)

UL. WILEŃSKA 36

Kupuje i sprzedaje
książki, rękopisy, ryciny.